OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

Prenumerata miesięczna zł. 1·95 z odbiorem w administracji

10 gr.

Rok V. Kraków, czwartek 14 marca 1935 r. Nr. 73

Doniosły okólnik min. Kościałkowskiego

Nie wolno szykanować obywateli!

W przemówieniu swem w czasie debaty sejmowej p. minister spraw wewn. Kościałkowski zapowiedział skoncentrowanie szczególniejszego wysiłku w kierunku prawidłowego ustosunkowania administracji do obywatela, zgodnie z interesem państwa, rzucając jednocześnie hasło, iż ambicją urzędnika administracyjnego musi być przy załatwianiu każdej sprawy dążenie wszelkiemi siłami do tego, aby ułatwić życie obywatelowi i w sposób życzliwy chronić go od wszelkich niepotrzebnych uciążliwości.

Realizując powyższe tezy p. minister spraw wewn. Kościałkowski wydał wojewodom, komisarzowi rządu m. Warszawy, starostom powiatowym oraz wszystkich urzędnikom resortu spraw wewnętrznych szczegółowe polecenie w formie okólnika, w którym w sposób najbardziej kategoryczny nakazuje i wzywa wszystkich urzędników administracji ogólnej, aby w urzędowaniu kierowali się bezwarunkowo wyżej wskazanemi zasadami.

Urzędnicy, którzyby okazali się niezdolnymi do pozbycia się nałogów biurokratycznych, wykażą tem samem brak wszelkich warunków do zajmowania stanowisk w służbie państwowej. W szczególności zapowiada p. minister jak najostrzejsze **wystąpienie przeciwko tym urzędnikom, którzyby usiłowali w stosunku do obywatela stosować system szykan i złośliwych przykrości.**

Z postulatem siły władzy państwowej musi się łączyć zasadę sprawiedliwości, gdyż tylko dzięki takiemu postępowaniu administracja pozyska konieczny autorytet wśród ogółu obywateli. Taki tylko sposób odnoszenia się do obywateli odpowiada również pojęciu godności i honoru urzędnika polskiego.

Te względy muszą wziąć pod uwagę przedewszystkiem kierownicy i urzędnicy naszej administracji lokalnej, która pozostaje z szerokiemi sferami obywateli w ciągłym i bezpośrednim kontakcie. Cała administracja musi przejąć się zasadą, że tak postępując działać będzie nietylko w interesie obywatela, ale przedewszystkiem w interesie służby, gdyż bez wzajemnej życzliwości i zaufania nie może być mowy o prawidłowem i skutecznem administrowaniu.

Wizyty angielskich ministrów

LONDYN. (PAT). „Times" spodziewa się, że wizyta Sir John Simona w Berlinie dojdzie do skutku w dn. 25 i 26 b. m. Ponieważ Eden udać się ma do Warszawy i Moskwy mniej więcej w tym samym czasie, jest rzeczą prawdopodobną, iż obaj mężowie stanu wyjadą do Berlina razem. Możliwe, że Eden przez krótki czas zabawi w Berlinie razem z Simonem.

Szczegóły nie są jeszcze ustalone.

Rehabilitacja gen. Schleichera

PARYŻ. (PAT). Berliński korespondent „Matin'a" donosi, że za wiedzą gen. Blomberga, jako ministra Reichswehry odbyło się w dn. 28 lutego uroczyste zebranie zgórą 200 wyższych oficerów Reichswehry na którem miano dokonać rehabilitacji pamięci gen. Schleichera, zamordowanego na rozkaz Hitlera wraz z min. Roehmem i szeregu wybitnych członków partji narodowo - socjalistycznej dn. 30 czerwca 1934 r. Przemówienie na cześć gen. Schleichera wygłosił marszałek Mackenzen.

„Biała księga" ważna!

W parlamencie angielskim odbyła się wczoraj dyskusja nad „Białą Księgą". Ataki opozycji wypadły blado. Mówca większości parlamentarnej i wicepremjer Baldwin zaatakowali Labour Party. Zarzucali socjalistom niekonsekwencję i demagogję. Baldwin podkreślił, że „Biała Księga" nie jest przypadkową deklaracją, lecz wyrazem poglądów, przy których rząd brytyjski stoi niezłomnie.

Stłumienie rewolucji w Grecji

Przywódcy powstańców umknęli zagranicę

SOFJA. (PAT). Według dalszych doniesień z pogranicznej miejscowości Mastanli, przekroczenie granicy przez oficerów sztabu powstańczego odbyło się w okolicznościach tragicznych. Gdy 4 samochody z uchodźcami znalazły się w bezpośredniem sąsiedztwie bułgarskiej granicy i zatrzymały się na roz miękłej drodze, zbliżył się do nich oddział straży granicznej, która pozostała wierna rządowi.

Gdy oficerowie dostrzegli zbliżającą się straż, rzucili się w popłochu do ucieczki w kierunku granicy. Trzech tylko ponosto zostało na jednym z samochodów i podało się straży.

Kiedy straż chciała ich rozbroić, jeden z oficerów wystrzałem z rewolweru pozbawił się życia. Żołnierze greccy rozpoczęli wówczas pościg za uciekającymi oficerami, którzy tymczasem przeszli już na terytorjum bułgarskie i znajdowali się obok bułgarskich posterunków granicznych.

Kiedy goniący chcieli zacząć strzelać do oficerów, dowódca straży bułgarskich oświadczył, że żołnierze bułgarscy odpowiedzą ogniem. Po oświadczeniu tem straż grecka wycofała się. Dopiero wtedy gen. Kamenos i towarzyszący mu oficerowie, którzy początkowo podawali się za wysłanników rządu, wyjawili oficerom bułgarskiemu, kim są naprawdę.

Przywódcy powstania, w tej liczbie Venizelos z małżonką opuścili Kretę na krążowniku „Averoff" po uprzedniem uwolnieniu zakładników. Na wyspie przywrócono normalny stan rzeczy.

Rząd Tsaldarisa polecił posłowi greckiemu w Sofji zażądać od rządu bułgarskiego wydania oficerów powstańczych, którzy schronili się na terytorjum Bułgarji. Bataljon powstańczy, który przybył do Dedeagaczu został niezwłocznie rozbrojony. Generał, dowodzący brygadą wojsk rewolucyjnych wraz z 5 oficerami sztabu odjechał na żaglowcu w nieznanym kierunku.

Oficerowie greccy, którzy zbiegli na terytorjum Bułgarji, oświadczają, że po wylądowaniu wojsk rządowych w Dedeagaczu, Kawalli i w innych punktach, powstańcy zaatakowali z flanku, ogarnięci zostali paniką i zaczęli się poddawać. Oficerowie ci dodają, że brakowało im samolotów i artylerji, a zapasy żywności i amunicji były niedostateczne.

Cała flota powstańcza, znajdująca się obecnie w zatoce Suda, poddała się rządowi z wyjątkiem krążownika „Averoff" i jednej łodzi podwodnej.

Agencja Havasa donosi z Aten: do chwili zajęcia miasta Serres zanotowano tam 11 zabitych, w tem dwie osoby cywilne, oraz 28 rannych, w tem 4 osoby cywilne.

Rząd grecki domaga się od rządu bułgarskiego, aby zbiegli do Bułgarji powstańcy zostali odosobnieni i aby zabrane przez nich pieniądze publiczne zostały skonfiskowane.

Donoszą dalej, że Venizelos zamierza uciec z Krety na pokładzie samolotu handlowego.

Drugi okręt powstańczy, który poddał się rządowi w zatoce Kassandra, otrzymał rozkaz udania się do Salonik. Powstańcy w Macedonji zbiec mieli pociągiem specjalnym, który jednak zatrzymany został w Aleksandropolis. Według innych pogłosek, ucieczka nastąpiła w łodzi podwodnej. Na całym terenie, objętym powstaniem, przywrócono wczoraj wieczorem władzę legalną.

Internowanie statków greckich

STAMBUŁ. (PAT). W porozumieniu z rządem greckim rząd turecki zatrzymuje greckie statki handlowe, nadchodzące z Czarnego Morza i płynące do Grecji i do wszystkich portów śródziemnomorskich.

Statki te internowane będą czasowo w porcie Złotego Rogu. Dotychczas zatrzymano 8 statków. W przeciwieństwie do krążących pogłosek statki tureckie, kursujące po morzu Egejskiem nie były nigdy niepokojone przez flotę powstańczą.

Demonstracja antywojenna

w parlamencie angielskim

LONDYN, (PAT). — Dwukrotnie w czasie debaty a raz podczas przemówienia ministra spraw zagr., cisza zamącona została przez wybryki kilku kobiet na galerji, wnoszących okrzyki „Precz z wojną — żądamy pokoju — ani grosza na wojnę" i rozrzucających ulotki. Incydenty te zlikwidowane zostały bez żadnych trudności przez tajnych agentów Scotland-Yard'u, znajdujących się wśród publiczności na galerji.

Sąd Okręgowy w Krakowie
Wydział III Karny
dnia 8 marca 1935
III Pr. 30-35

Sąd okręgowy, Wydział III w Krakowie na posiedzeniu niejawnem w dniu dzisiejszym po wysłuchaniu wniosku Prokuratora Sądu Okręgowego w Krakowie wydał następujące postanowienie:

1) Zatwierdza się po myśl par. par. 489, 493 anstr. proc. karn. zarządzoną przez Prokuratora Sądu Okręgowego w Krakowie, Starostwo Grodzkie w Krakowie dnia 27 lutego 1935 L. B. II 2/37/38 wykonaną przez Starostwo Grodzkie w Krakowie dnia 27 lutego 1935 konfiskatę wywieszki „Ostatnie Wiadomości Krakowskie" Nr. 58 z dn. 27 lutego 1935 r. z powodu napisu „Hitller umierający" albowiem treść tego napisu zawiera znamiona występku z art. 170 k. k.

2) Zakazuje się dalszego rozszerzania skonfiskowanej treści powyższych artykułów, a zakaz ten ma być ogłoszony w przepisanej formie w najbliższym numerze czasopisma „Ostatnie Wiadomości Krakowskie" w Dzienniku Urzędowym.

3) Cały nakład skonfiskowanego druku ma być zniszczony.

Anarchja na Kubie

MIAMI. (Florida). (PAT). Przybyły tu drogą powietrzną z Hawany Carlos Hevia, który jak wiadomo, w r. 1934 był w ciągu 3-ch dni prezydentem Kuby, oświadczył, iż w sobotę rano padło na Kubie około 200 zabitych. Trupy widzi się wszędzie.

Ani prezydent Mendieta ani Batista nie mają władzy. Nie wiadomo wogóle kto wydaje rozkazy. Wkończu Hevia dodał, że uciekł z Havany, ponieważ życie jego było w niebezpieczeństwie.

HAVANA. (PAT). Strajk na Kubie ma charakter powszechny. Biorą w nim udział robotnicy, wolne zawody, przemysł i handel.

Zwycięski strajk w hucie szkła

„Marywal" w Radomsku

Robotnicy huty szkła „Marywal" w Radomsku nie otrzymywali wypłat w terminie od szeregu miesięcy. W związku z tem w dniu 3 stycznia odbyła się konferencja w Inspektoracie Pracy, na której zarząd huty zobowiązał się wypłacić zaległości robotnikom w ośmiu ratach. Umowa ta nie została dotrzymana, a nawet w dniu 1 lutego r. b. zarząd huty zamierzał przeprowadzić redukcję robotników i obniżkę płac o 10 proc. Robotnicy w dniu 5 marca zastrajkowali, nie opuszczając terenu huty. Solidarna postawa robotników zmusiła zarząd huty do likwidacji strajku w dniu 9 marca, wypłacając robotnikom wszystkie zaległości.

Płace robotnicze nie zostały obniżone, redukcje robotników przeprowadzone nie będą.

WZROST BEZROBOCIA

Według ostatnich danych biur pośrednictwa pracy Funduszu Bezrobocia liczba bezrobotnych zarejestrowanych na terenie całego kraju w dn. 9 b. m. wynosiła ogółem 517.048 osób, wykazując wzrost bezrobocia w ciągu tygodnia o 755 osób.

Niemcy-Japonja na drucie telefonicznym

BERLIN, (PAT). — Wczoraj przed południem dokonano pierwszych prób komunikacji telefonicznej między Berlinem a Tokio.

Pierwsze rozmowy przeprowadzili minister spraw zagranicznych i minister poczt ze strony niemieckiej oraz minister spraw zagranicznych i minister komunikacji ze strony japońskiej.

Bohaterska pomoc

Samoloty ratują uwięzionych na krze

ASTRACHAN. (PAT). Liczba rybaków zniesionych na morze kaspijskie na krze lodowej wynosiła 234 osoby. Uratowano z nich 100 osób.

Z pomocą pozostałym wysłano 4 samoloty, które zdołały zrzucić na pływającą wyspę lodową żywność i ciepłą odzież dla rozbitków.

OD ŚWITU DO NOCY

Z więzienia w Huesca (Hiszpanja) zbiegło 10 więźniów. Naskutek zarządzonego pościgu, aresztowano zbiegów w jednej z pobliskich miejscowości.

*

BERLIN, (PAT). — Niemieckie biuro informacyjne donosi z Moskwy: Jak słychać, w rozmowach Edena z rządem Sowieckim będą poruszone następujące sprawy: 1) pakt wschodni. 2) rozbrojenie. 3) sowiecko-angielskie stosunki handlowe i 4) nowe zadania Ligi Narodów i rola ZSRR. Poza tem krótko poruszone będzie zagadnienie Dalekiego Wschodu.

Nieludzki czyn żonobójcy

We wsi Płowizny pod Puławami miał miejsce ohydny wypadek usiłowania zabójstwa, który tylko dzięki szczęśliwemu zbiegowi okoliczności nie zakończył się śmiertelnie.

Tamtejszy mieszkaniec Stanisław Kozak od dłuższego czasu nosił się z zamiarem zgładzenia swej żony, z którą się posprzeczał na tle nieporozumień rodzinnych.

Celem zrealizowania zbrodniczego planu, Kozak pod jakimś pozorem kazał żonie usiąść na ocembrowaniu studni, a następnie znienacka zadał jej silny cios pięścią w podbródek. Oszołomiona kobieta straciła równowagę i wpadła głową w dół do studni, częściowo wypełnionej wodą.

Zimna kąpiel przywróciła przytomność kobiecie, która zaczęła rozpaczliwie wzywać pomocy. Na skutek tych krzyków przybiegli sąsiedzi i wydobyli nieszczęśliwą ofiarę napaść ze studni.

Nieludzkiego małżonka zaaresztowano i osadzono w więzieniu.

List z Francji

Niemcy konkurują z Polską...

Walka o rynki zbytu dla polskiego węgla

(Korespondencja własna „Ostatnich Wiadomości")

Paryż, w marcu.

Kwestja przynależności Zagłębia Saary przestała wprawdzie być już

źródłem zaniepokojenia w polityce europejskiej,

natomiast po plebiscycie staje się źródłem zaniepokojenia w stosunkach gospodarczych przedewszystkiem pomiędzy Niemcami i Francją, jak również w stosunkach międzynarodowych.

Rokowania prowadzone częściowo w Paryżu, a częściowo w Berlinie, które miały na celu przygotowanie gruntu pod zmianę stosunków w Zagłębiu Saary,

nie potrafiły uchronić ludności saarskiej

i przemysłu saarskiego przed nagłemi gospodarczemi wstrząsami. Przełożenie granicy celnej ze wschodu na zachód, oznacza obecnie dla przemysłu saarskiego, że zmuszony jest szukać swych rynków zbytu w innym kierunku.

Głównym produktem Zagłębia Saary

jest węgiel i żelazo

i dlatego zrozumiałem jest, że przyłączenie Zagłębia Saary do Niemiec sprawia poważne troski nietylko przemysłowi w tym kraju, który zmuszony jest obecnie zmienić swą politykę sprzedaży, ale

także przemysłowcom niemieckim,

którzy obawiają się konkurencji saarskiego węgla i żelaza jak na rynku wewnętrznym tak i na zagranicznym. Wyłoniła się kwestja, jakie skutki wywoła przyłączenie Saary do Niemiec na europejskie porozumienie przemysłu stalowego i pokrewnych gałęzi. Rozpadnięcie się kartelu walcowni rur jest już pierwszą odpowiedzią na to pytanie. Inne związki zwołały już swe zgromadzenia, na których omawiana ma być nowa sytuacja. W czasopismach narodowo - socjalistycznych uprawiana jest

agitacja przeciwko europejskiemu porozumieniu

przemysłu stalowego.

Francja sprowadzać będzie z Saary zamiast 4,5 miljona ton, jak dotychczas, tylko 2 miljony ton węgla rocznie. Dla reszty przemysł węglowy Saary musi szukać rynków zbytu gdzieindziej. Nie jest wykluczone, że węglem czyniony będzie znowu napór na Austrję, by sprowadzała węgiel z Zagłębia Saary. Austrja w roku 1934 sprowadzała z Saary 91.700 ton, z Czechosłowacji 1,36 miljonów ton i

z Polski 1,1 miljona ton.

Niemcy konkurują więc z Polską

przy eksporcie węgla do Austrji.

Austrji bardzo zależy na tem, aby zbyt salzburskich tartaków, które w 1934 r. sprzedawały na rynku saarskim towarów za przeszło miljon szylingów, został utrzymany i aby oprócz tego przynajmniej część zapotrzebowania na jarzyny i wyroby mleczne w Saarze pokrywano w Austrji.

Dotychczas zapotrzebowanie to kryli przeważnie rolnicy wschodnio - francuscy. Gdyby Saara poczyniła w Austrji większe zamówienia drzewa i żywności, Austrja chętnie zgodziłaby się na odbiór większych ilości węgla oczywiście pod warunkiem, że węgiel saarski był by

tańszy od czechosłowackiego i polskiego.

Prawdopodobnie stoczona będzie zacięta walka, której wynik trudno obecnie przewidzieć. Jeżeli Austrja zmuszona będzie przywozić większe ilości węgla z Zagłębia Saary, to oznaczać to będzie, że zmuszona będzie

ograniczyć dowóz węgla

z Czechosłowacji i Polski a w dalszej konsekwencji powstanie komplikacje na rynku węglowym w Europie środkowej. — Przyczyni się to też do zwiększenia bezrobocia w polskim przemyśle węglowym.

Zdaje się więc, że politycznie załatwiona kwestja Saary będzie jeszcze długo palącą kwestją gospodarczą, która uniemożliwiać będzie w znacznej mierze normalny rozwój europejskiego życia gospodarczego wogóle.

Zemsta za wydalenie z pracy

Przed warszawskim Sądem Okręgowym na sesji wyjazdowej w Grójcu stanęli: 22-letni Henryk Włodarski, oskarżony o usiłowanie zabójstwa oraz 25-letni Kazimierz Żychowicz, oskarżony o podżeganie do zbrodni i udzielenie pomocy.

Okoliczności sprawy przedstawiają się następująco:

Na powracającego do domu dyrektora fabryki B-cia Lubert w Warce inż. Jana Ziepulta późnym wieczorem dokonano napadu. Z za węgła ulicy wyskoczył nagle osobnik i ugodził inżyniera bagnetem w bok. Korzystając z ciemności, napastnik zbiegł.

Rannego dyrektora przewieziono do szpitala w Warszawie, gdzie przesłuchiwany nie umiał dać żadnych wskazówek co do osoby zbrodniarza. Tymczasem miejscowa policja otrzymała poufne informacje, że zbrodni dokonał Henryk Włodarski. Włodarski, na którego wskazywały ponad to przeprowadzone wywiady, przyznał się w trakcie dochodzenia do winy.

Wyjaśnił, że do popełnienia zabójstwa nakłonił go Kazimierz Żychowicz. Żychowicz, wydalony przez dyrektora Ziepulta z pracy w fabryce, poprzysiągł zemstę. W tym celu namówił Włodarskiego do zamachu, wręczył mu bagnet i obiecał wynagrodzenie.

Na poczet tego wynagrodzenia Włodarski otrzymał rewolwer.

Żychowicz dokładnie przygotował plan zamachu i ustalonego dnia stał ukryty za domem, pilnie obserwując przebieg zajścia. Po dokonaniu napadu ułatwił Włodarskiemu ucieczkę.

Na rozprawie sądowej Włodarski cofnął swe wyjaśnienia. Oświadczył, że jego przyznanie się do winy przed policją było wymuszone biciem.

Konfidencjonalne informacje policji zaś pochodzą od kochanki, z którą zerwał wszelkie stosunki, a która w ten sposób stara się wywrzeć na nim zemstę.

Sąd nie dał wiary tym wyjaśnieniom i opierając się na zeznaniach świadków, skazał obydwu oskarżonych po 6 lat więzienia.

Żychowicza, który pozostawał pod dozorem policji, aresztowano na sali.

Przez okratowane okno na wolność

Źle było Kazukowi w więzieniu, z którem od dłuższego czasu, z przerwami, nie rozstawał się. Zatrzymany przez policję, w celu dostarczenia go do więzienia białostockiego, Kazuk został na jedną noc osadzony w areszcie gminnym w Kuźnicy (pow. sokolski).

Gdy noc zapadła — Kazuk powyginał kraty i zbiegł. Wkrótce został schwytany.

Przyznając się do winy — Kazuk usprawiedliwiał swój krok robotami w polu, wymagającemi nieodzownej jego obecności w domu. Tłumaczenie to nie odpowiadało jednak prawdzie, albowiem po ucieczce z więzienia — Kazuk ukrywał się w Grodnie.

Licząc się z poprzednią karalnością 26 l. Jana Kazuka — Sąd Okr. w Białymstoku skazał go na półtora roku więzienia.

Sąd Apelac. w Warszawie wyrok ten zatwierdził.

Miodowy miesiąc za... kratą...

Z sercem, wezbranem płomiennem uczuciem ku sympatycznej pannie Adeli Masztowej, bez ochoty poszedł p. Roman Rutkowski odbyć powinność wojskową do pułku piechoty.

Poszedł pełen

niewysłowionego smutku

i tęsknoty za tą, na ustach której złożył tyle dowodów umiłowania i pieszczoty...

Gdy znalazł się w pułku

dziwna apatja

ogarnęła nieboraka. Nie dlatego, żeby miał wstręt do służby, którą musiał odbyć.

Przyczyny takiego stanu duchowego należało doszukiwać się w najszlachetniejszym organie: sercu!... Ono właśnie dawało znaki o wielkiej gorącej miłości do panny Adeli, błagającej tymczasem Stwórcy, by Romuś czemprędzej wrócił na jej łono...

W koszarach, jak to w koszarach. Surowa dyscyplina. Ćwiczenia, że w kościach coś trzeszczy, a tu serce zżyma się z tęsknoty.

Strzel. Rutkowski chciał uwolnić się od tego wszystkiego. Nie zastanawiając się nad skutkami swojego kroku —

uciekł z pułku.

Pojechał do Niemiec, skąd po jakimś czasie powrócił.

Wezwany na zebranie kontrolne — Rutkowski zataił swój stosunek do wojska, wobec czego go nielegalnie przeniesiono do rezerwy.

— Poszło, jak po maśle — pomyślał sobie Rutkowski, zacierając z radości ręce...

Począwszy mocniejszy grunt pod nogami — Rutk. dał na zapowiedzi i wnet

z panną Adelą stanął na stopniach ołtarza.

Dawno już w okolicy nie pamiętano tak

hucznego weseliska.

Bawiono się do białego rana że omal nie runęła frontowa ściana... domowego ogniska rodziny młodego pana.

Wesele wkrótce jednak ustąpiło miejsca smutkowi, bo nim p. Roman rozpoczął t. zw. miodowe miesiace

przybyła policja,

by „zaopiekować" się nim z okazji popełnionych przezeń wy czynów.

Sąd Wojskowy uznał Rutkowskiego winnym dezercji i zawarcia ślubu bez zezwolenia władz wojskowych i skazał go za to na 7 miesięcy więzienia.

W motywach sąd zaznaczył, iż na łagodny wymiar kary wpłynęła dotychczasowa niekaralność i zaniedbane wychowanie.

Najwyższy Sąd Wojskowy wyrok ten utrzymał w mocy.

...A szczęście było tak blisko... A teraz daleko, daleko za.. kratą.

...A nie mówiłem, panie Romanie, żebyś pan nie uciekał i ślubu przedwcześnie nie brał?!

Młoda żona, szczęścia czeka za... 7 miesięcy...

Jajka

(A. E.). — Czy te jajka są świeże?

— Świeżutkie, proszę pana — odparła właścicielka sklepu spożywczego, pani Zduńska. — Prosto od krowy!

— Więc mogę je wziąć na pani odpowiedzialność?

— Ależ, naturalnie! Zapewniam pana, że świeże.

Pan Andrzej Sobek wziął tobę z jajkami, zapłacił i poszedł.

Po kwadransie jednak wrócił w towarzystwie swego brata Stefana, trzymając w ręku napoczęte jajko.

— To mają być świeże jajka?—krzyknął pan Andrzej. — Przecież śmierdzą, jak jasna cholera! Oddaj pani forsę!

— Jeszcze czego. Czy to moja wina, że śmierdzą? A skąd ja mogłam wiedzieć? Przecież w jajku nie siedzę. Nie jestem kurczak.

— Kupcowa powinna być probant w takich sprawach.

— Pewnie, że jestem probant!

— No to dlaczego śmierdzą?

— Które śmierdzi? To, co pan w ręku trzyma? Daj no pan to jajko, powiadam zaraz. Co pan zalewasz koleikę, panie? Wcale nie śmierdzi!

— Nie śmierdzi, powiada pani?

— Nie!

— To może pani wetnie to jajko?

— Wcinać nie będę, bo apetytu akuratnie nie mam.

— Jajko nie jedzenie, zawsze się zmieści. Zjedz no to pani, jeżeli takie świeże.

— Właśnie, że nie ziem!

— Ano, zobaczymy. Trzymaj ją, Stefek — krzyknął pan Andrzej i wyciągnął z kieszeni łyżeczkę.

Daremnie pani Zduńska starała się wyrwać z rąk swych oprawców. Pan Stefan trzymał ją mocno za ręce, a tymczasem jego braciszek pakował kupcowej łyżeczką śmierdzące jajko do ust.

Następnie pan Andrzej wyciągnął z kieszeni drugie jajko i niewiadomo, jakby się to sztuczne odżywianie skończyło, gdyby nie policjant, który zwabiony krzykami pani Zduńskiej, przyaresztował obu braci.

Sąd grodzki po wysłuchaniu skargi pani Zduńskiej, która, jak się okazało, przez dwa dni po owej jajecznej kuracji jechała do Rygi, skazał braci Sobek na tydzień aresztu z zawieszeniem.

Matka i akuszerka przed sądem

Wielka sala Sądu Okręgowego była wczoraj szczelnie wypełniona tłumem mieszkańców wsi Ostrołęka pod Grójcem. Ci, którzy nie mieli miejsc siedzących, zapełniali korytarze, na których poprostu obozowali, spożywając przyniesione produkty.

Przyczyną było to, że dwie mieszkanki tej wsi, Marja Szreder i 19-letnia Helena Kaczalińska odpowiadały przed sądem, pierwsza za spędzenie płodu, druga za udzielenie zezwolenia na dokonanie zabiegu na sobie.

Z przewodu sądowego wynika, że Helena Kaczalińska, będąc w siódmym miesiącu ciąży, uległa namowom akuszerki Marji Szreder i pozwoliła na spędzenie przez nią płodu. Po dokonaniu zabiegu Kaczalińska powiła żywe dziecko, które wkrótce zmarło. Zwłoki Kaczalińska pochowała w ogródku. Sąd skazał Szrederową na dwa lata więzienia, a Kaczalińską na rok aresztu, zawieszając wykonanie kary.

Wyrok sądowy i przewód był gorąco omawiany przez całą wieś.

Dziennikarz oskarżony

o ujawnienie tajemnic śledztwa

Wczoraj przed Sądem Grodzkim XIII Oddz., właściwym dla wszystkich spraw prasowych, odpowiadał Mieczysław Kwiatkowski, właściciel informacyjnej agencji prasowej.

Akt oskarżenia zarzucał mu ujawnienie tajemnic ze śledztwa w sprawie zamordowania ś. p. ministra Pierackiego.

Wkrótce po skrytobójczym zamachu na ś. p. ministra Pierackiego w jednej z miejscowości podwarszawskiej rozegrała się krwawa scena między dwoma Ukraińcami. Jeden z nich w pewnym momencie sprzeczki zastrzelił drugiego, poczem popełnił samobójstwo.

Kwiatkowski w redagowanym przez siebie komunikacie, podał, iż zabójstwo i samobójstwo ma ścisły związek ze śledztwem w sprawie zabójstwa ś. p. min. Pierackiego, gdyż na miejsce krwawego zajścia zjechały władze śledcze, prowadzące dochodzenie w tamtej sprawie.

Komunikat uległ konfiskacie a autor jego odpowiadał wczoraj przed sądem.

Prok. Żeleński poparł oskarżenie, wnosząc o wymiar symbolicznej niewielkiej kary.

Sąd skazał Kwiatkowskiego na 50 zł. grzywny.

Wesoły Kącik

HEROD — BABA.

Hieronim Kołek ma żonę, której boi się, jak ognia.

Nic w tem zresztą niema dziwnego. Hieronim jest malutki, a jego żona duża. Hieronim jest chudziak, a żona tęga i biodrzasta. Prawdziwa herodbaba.

Hieronim musi być w domu najpóźniej o dziewiątej wieczorem. O dziesiątej już śpi. Papierosów kurzyć mu nie wolno, z rana musi pić mleko.

Codziennie wychodzi z żoną na godzinny spacerek. Wstydzi się bardzo, bo sięga żonie zaledwie do ramienia, ale cierpi w milczeniu.

Jeśli czasem ośmieli się zaprotestować, to ciężko za to pokutuje. Bo żona ma rękę, jak patelnia i kiedy da Hieronimowi klapsa taką rączką, to biedak trzy dni go wspomina.

Raz jednak nieszczęśliwy mąż zbuntował się. Żona kazała mu umyć podłogę w kuchni, a na to żaden mężczyzna z honorem nie przystałby.

— Nie umyjesz? — syknęła żona.

— Nie umyję — odparł drżącym głosem Hieronim.

Pani Hieronimowa chwyciła trzepaczkę.

Pan Hieronim schował si pod stół.

— Wyłaź stamtąd! — wołała żona.

— Nie wyjdę!

— Wyłaź, powiadał

— Nie wyjdę! Raz postawię na swojem!

W tym momencie zapukano do drzwi. Pani Hieronimowa odłożyła więc trzepaczkę i wyszła z kuchni.

Hieronim wylazł z pod stołu i posłyszał przez ścianę głos swego przyjaciela, Wacka.

— Dziendobry pani — mówił Wacek. — Hieronim w domu?

— Owszem. Niech pan siądzie, panie Wacku.

— Z przyjemnością. Dlaczego pani usiadła tak daleko? Niech się pani przysunie bliżej.

— Poco blisko, kiedy można daleko?

— Poco daleko, kiedy można blisko?

Rozmawiali coraz ciszej i ciszej. Nagle dało się słyszeć głośne „ach" pani Hieronimowej, poczem niewiasta mocno zaczerwieniona, wpadła do kuchni.

— Hieronimku — rzekła — ten bezwstydnik objął mnie.

— Wpół? — zapytał Hieronim.

— Nie. W trzy ćwierci. A co gorsza, uszczypnął mnie.

— W twarz?

— Wprost przeciwnie. Hieronimie! Mam nadzieję, że nie puścisz mu tego uszczypnięcia płazem.

— Ależ naturalnie — odparł Hieronim. — Pozostań tu, żonko; już ja się z nim rozprawię.

Hieronim zamknął drzwi za sobą i podszedł do przyjaciela, stojącego z pochyloną głową.

— Wacku! — rzekł. — Postąpiłeś jak łotr. Uszczypnąłeś żonę przyjaciela w to, o czem się nie mówi.

— Zgrzeszyłem — mruknął Wacek — wybacz mi.

— Gotów jestem ci wybaczyć, jeżeli spełnisz jedno moje życzenie.

— Chętnie! — zawołał Wacek. — Co tylko zechcesz!

— A więc uszczypnij moją żonę jeszcze raz w to samo miejsce. Ale mocno, z całej siły, żeby dwa tygodnie to czuła!

Astrolog.

Nasza wielka ankieta z nagrodami

Moja pierwsza miłość

Szlachetne poświęcenie (Godło: Odrodzony)

Nie, niewarto o tem nędznem życiu pisać. Nadmienię tylko, iż mieszkam w jednej z melin złodziejskich i żyję z tego co Bóg da, nie, właściwiej będzie powiedzieć co djabeł da.

W RZEMIOŚLE APASZOWSKIEM

wyrobiłem sobie niezłą markę. Pomału zaczynam poznawać arkana sztuki świata podziemnego.

Jestem bardzo pojętny i cieszę się uznaniem u swych towarzyszy.

2 września

Dziś wychodząc z domu zauważyłem ją, moją ukochaną Ja się, spacerującą przed bramą domu, w którym ja mieszkam (jest to bardzo mała boczna uliczka).

W pierwszej chwili

CHCIAŁEM UCIEC,

bo poco jątrzyć zabliźniającą się ranę serca?

Ale stanąłem, nie mogąc zrobić kroku naprzód. Przez głowę przelatywały mi myśli z błyskawiczną szybkością.

Poco ona do mnie przyszła? Skąd dowiedziała się, że tu mieszkam?

A może wcale nie na mnie czeka?

Ona już mnie spostrzegła i podeszła, wyciągając do mnie swą delikatną białą rączkę. Spojrzałem jej w oczy. Były bardzo smutne i jakby zalęknione. Stałem,

NIE MOGĄC Z SIEBIE GŁOSU WYDOBYĆ

Ona też nic nie mówiła. Widziałem że jest wzruszona, czułem, jak jej rączka drży w mojej dłoni.

Tak staliśmy mierząc się wzajemnie wzrokiem. Wreszcie ona odezwała się pierwsza, z trudem wydobywając głos.

— Stef! Przebacz mi. Wiem wszystko, wiem żeś przeze mnie upadł tak nisko, przyszłam, aby cię wyrwać z tego błota, bo cię bie tylko kocham i czuję, że z tobą tylko będę szczęśliwa.

Zakończyła opuszczając głowę na piersi.

Ja stałem jak martwy i zimny posąg nie odzywając się ani słowem.

Ona widząc mnie w takim stanie

WYBUCHNĘŁA PŁACZEM

i przez łzy mówiła:

— Więc nie przebaczasz? Odpychasz mnie od siebie? Nie chcesz wrócić do dawnego spokojnego życia i mnie chcesz unieszczęśliwić, błagam cię, miej odrobinę litości nade mną!

Teraz dopiero zrozumiałem jak wstrętne i podłe życie prowadzę. Oto zjawił się mój duch opiekuńczy, który chce mnie wyrwać z tego bagna, w którem ugrzązłem, a ja głupi jeszcze się mu opieram!

Ale pomyślałem sobie, że juz

ZAPÓZNO DLA MNIE

wrócić do uczciwego życia, przecież tam będą mnie palcami wytykali! Na oczy nie będę się śmiał nikomu pokazać!

A ona, ta piękna i dobra dziewczyna będzie też narażona na moc nieprzyjemności z tego powodu. Więc choć dusza rwała się ku niej, choć radbym ją wziąć w objęcia i całować do utraty przytomności, odezwałem się jak mogłem naj obojętniej:

— Ja pani nie mam co przebaczać. Sam wszedłem na złą drogę i nikogo o to nie winię, a co do szczęścia to ze mną

NIGDY PANI NIE BĘDZIE SZCZĘŚLIWA

bo jestem już napiętnowany i to piętno przestępcy ciąży na mnie do śmierci... Zamiast szczęścia przyniosę ból i rozczarowanie... Więc żegnaj i bądź szczęśliwa. Dla ciebie świat stoi otworem. Ja, wyrzucony poza nawias, już nigdy się tam nie dostanę!

Odwróciłem się, chcąc odejść lecz ona rzuciła mi się na szyję, wołając:

— Nie odchodź! Nie odchodź! Pójdę z tobą choćby na najgorszą poniewierkę! Gdzie ty będziesz, tam i ja

BĘDĘ SIĘ CZUŁA SZCZĘŚLIWA!

Bez ciebie życie moje nie ma żadnej wartości! Błagam cię, nie odchodź, nie daj mi zginąć marnie!

Czułem, że z każdą chwilą zaczynam więcej słabnąć.

Nie oprę się urokowi tej dziewczyny i pozwolę się zaprowadzić jak małe dziecko, gdzie ona zechce. Zrobię wszystko co ona będzie chciała...

Ona tymczasem mówiła dalej:

— Rzuć to życie, tak nie warto żyć, ciebie czeka lepsza przyszłość, możesz być jeszcze szczęśliwym człowiekiem.

Zaczęła z płaczem narzekać:

— Ach Boże! Jakaż ja jestem nieszczęśliwa! On przeze mnie tak żvie i cierpi, jak mógłam pozwolić!

Zacząłem ją uspakajać, że nie ona jest temu winna, żeby nie brała sobie tego do serca. Lecz ona przerwała mi, wołając:

Dokończenie jutro

Księga zażaleń

Dla wygody naszych Czytelników otwieramy „Księgę zażaleń", w której chętnie zamieszczać będziemy aza sadnione skargi i żale Czytelników.

Listy do „Księgi zażaleń" winny być pisane krótko i czytelnie. Pełne imię i nazwisko, oraz dokładny adres — konieczne.

Z OŚLEJ ŁĄKI ŚW. BIUROKRACEGO

Szanowna Redakcjo!

Jeśli już chodzi o „Księgę zażaleń", którą Szanowna Redakcja umieszcza na łamach swego poczytnego pisma, to niech to będzie mojom „zażaleniem" na brak logiki i jako tako choć zdrowego handlowo kalkulowania w państwie biurokracji. Oto przykład:

Taryfa opłat pocztowych za przesyłkę druków mówi:

Za druk wagi do 20 gramów — 5 groszy; za druk do 50 gr. — 10 groszy; za 100 gramów — 15 groszy; za 250 gramów — 25 groszy; za 500 gramów — 50 groszy i t. d.

Dobitnie wygląda tu bezmyślność kalkulacji, bowiem gdy kto chce wysłać druk 270 gramowy, to robi zamiast jednej dwie przesyłki: 250 gramową za 25 groszy i 20-gramową za 5 groszy, czyli razem 30 groszy, oszczędzając w ten sposób 20 groszy na bezmyślnej kalkulacji w taryfie.

Firmy handlowe korzystają, na tak dużej rozciągłości w tej nieudolnej taryfie, wysyłając pod adresem jednej i tej samej osoby po kilka druków z tem rozliczeniem, by oszczędzać jak najwięcej.

Stąd właśnie pochodzi wielka ilość przesyłek mniejszych we wszystkich ekspedycjach pocztowych.

Nie zależy mi tu na zwiększeniu dochodów poczty, która i tak jest zbyt drogą, ale dlaczego mają być nieprodukcyjnie przeciążeni pracą pocztowcy w ekspedycjach, spowodu braku zmysłu handlowego kalkulatora taryfy.

Zygmunt Markiewicz,
z ul. Fabrycznej.

800 kobiet wyrzekło się mężczyzn

W hrabstwie Sussex, w Anglji, powstało jedyne w swoim rodzaju osiedle zamieszkane tylko przez kobiety, do którego mężczyźni nie mają dostępu. Zamieszkuje tam już zgórą 800 kobiet.

Założycielką osiedla jest pewna nauczycielka, która po zerwaniu z narzeczonym złożyła przysięgę, iż odtąd z żadnym mężczyzną nie będzie utrzymywać znajomości.

Opuściła szkołę i za otrzymane pieniądze zakupiła mały domek z ogrodem i kilkoma morgami gruntu. Zajęła się gospodarstwem i propagandą na rzecz swojego programu samowystarczalności. Idea i przykład, coć ekscentryczne, może właśnie dlatego znalazły oddźwięk i wkrótce w rozszerzającem się wciąż osiedlu zgromadziło się blisko 800 kobiet różnego wieku ze wszystkich krańców Anglji.

W wiosce amazonek, jak ją nazywają, wszystkie zajęcia spełniane są wyłącznie przez kobiety;

mężczyznom wzbroniony jest wstęp

nawet na tereny osiedla, o czem uprzedzają tablice na granicznych słupach. Jedno jednak ustępstwo musiały uczynić nieustępliwe amazonki: poczta angielska zatrudnia jako listonoszów tylko mężczyzn, a przeto listonosz i tylko on jeden otrzymał prawo odwiedzania osiedla jako łącznik między osobliwą wyspą, a pozostałym światem.

HUMOR

PECHOWIEC

— Czemuś pan taki skrzywiony?

— Pechowiec jestem. Jak mi nawet spadnie kamień z serca, to prosto na odcisk.

ZAKOCHANY

— Pani ma zęby jak perły, wargi jak rubiny, oczy jak szmaragdy!

— Czy pan jest poetą?

— Nie, jubilerem.

MAŁŻEŃSTWO

— Czego ci brak? — mówi mąż do żony. — Żyjesz, jak Ewa w raju. Męża masz, ogród masz i nie masz co na siebie włożyć.

NIE PRZESADZAJ

— Co się stało z tą brzytwą? Jest zupełnie tępa.

— Nie przesadzaj, mój drogi, sama nia wczoraj temperowałam ołówki.

PROGRAM RADJOWY

6.30 Pieśń poranna. 6.36 Gimnastyka. 6.50 Muzyka z płyt. 7.25 D. c. muzyki (płyty). 8.00 Audycja dla szkół. 11.57 Sygnał czasu i hejnał. 12.05 Orkiestra A. Furmańskiego. 12.50 Chwilka dla kobiet. 13.00 Muzyka baletowa. 15.45 „Hallo, tu ludożercy" — wesoła audycja. 16.15 Muzyka salonowa w wyk. ork. Webera (płyty). 16.45 Pieśni polskie w wyk. Z. Wyleżyńskiej. 17.00 „Twórca polskiej ideologji politycznej (w 500-lecie śmierci Pawła Władkowica). 17.15 Taniec w literaturze skrzypcowej i fortepianowej. 17.50 „O słowniku pijackim". 18.00 Znane utwory na zespół fortepianów. 18.15 Wesoły sketch p. t. „Mili ludzie". 18.30 „Skrzynka techniczna". 18.40 Życie artystyczne i kulturalne stolicy". 18.45 Koncert ork. mandolinistów Związku Drukarzy. 19.15 „Zagospodarowanie małych stawów". 19.35 Recital śpiewaczy A. Karpackiego. 19.50 Feljeton aktualny. 20.00 Koncert symfoniczny w wyk. orkiestry pod dyr. W. Bierdiajewa. 20.55 „Jak pracujemy i żyjemy w Polsce". 21.00 Koncert Chopinowski w wyk. Dygata. 21.40 St. Malinowski: Trio fortepianowe. 22.00 Koncert reklamowy. 22.15 Muzyka lekka.

„HALLO! TU LUDOŻERCY!"

Dziś odbędziemy na falach eteru podróż do... kraju ludożerców. Podróż rozpocznie się o godz. 15.45. Żadnych przygotowań nie potrzeba. Wystarczy siąść przy głośniku i słuchać audycji, którą nada rozgłośnia lwowska. Audycja, bardzo oryginalnie ujęta, ma charakter międzynarodowy. Usłyszymy osiem języków europejskich i nie - europejskich. Audytorem i jedynym wykonawcą jest znany z „Wesołej Fali" wirtuoz groteski i charakterystyki Adolf Fleischer.

W 500-LECIĘ ŚMIERCI PAWŁA WŁODKOWICA

Pamiętny w dziejach kościoła sobór w Konstancji w r. 1415 upamiętnił się także w historji polskiej. Na nim to bowiem wystąpił polski uczony Paweł Włodkowic z dłuższym traktatem „o władzy papieża i cesarza w stosunku do niewiernych" który to traktat inicjuje polską literaturę polityczną. Paweł Włodkowic okazał się wybitnym statystą, mądrze wywodząc prawa Polski do ziemi, na której usadowił się zakon krzyżowy. Właśnie w tych dniach mija 500-na rocznica śmierci Pawła Włodkowica. Z tej okazji mówić będzie o nim dnia 13 marca o godz. 17.00 przed mikrofonem rozgłośni poznańskiej Dr. Andrzej Niesiołowski. Odczyt Dr. Niesiołowskiego p. t. „Twórca polskiej ideologji politycznej" transmitować będą wszystkie rozgłośnie polskie.

TRIO FORTEPIANOWE A-MOLL STEFANA MALINOWSKIEGO

Dziś o godz. 21.40 wykonane zostanie przed mikrofonem warszawskim Trio a-moll Stefana Malinowskiego kompozytora o szczerym talencie, posiadającego już w swej teczce kompozytorskiej szereg pieśni i utworów kameralnych wykonywanych na estradach krajowych i zagranicznych. Trio a-moll otrzymuje w radio doskonałą obsadę złożoną z artystów tej miary, co Eugenja Umińska, Zofja Adamska i Jerzy Lefeld.

Codziennie załamuje się w Polsce jedno rusztowanie

Przedsięwzięte w roku ubiegłym prace statystyczne, dotyczące wypadków przy budowie domów, rzucają ciekawe światło na panujące w tej dziedzinie stosunki. Okazuje się, że na terenie naszego kraju zdarza się przeciętnie jedno zawalenie się rusztowania dziennie. W październiku r. ub. były 32 wypadki, co pociągnęło za sobą 15 zgonów i 135 ciężkich okaleczeń. W listopadzie cyfry te były jeszcze wyższe.

Usunąwszy z obliczeń dwa miesiące zimowe, otrzymujemy w sumie około 150 osób zmarłych w ciągu roku wskutek wypadków przy budowie.

Instytut Spraw Społecznych ogłosił niedawno konkurs na model nowoczesnego rusztowania. Nadeszło już kilkanaście prac zasługujących na uwagę.

ZJAZD TECHNIKÓW DENTYSTYCZNYCH

Na niedzielę dnia 17 marca 1935 rokn, został zwołany II-gi Ogólno-Polski Zjazd Delegatów Pracowników Techniczno - Dentystycznych (samodzielni techn. dent.) Rzeczypospolitej Polskiej w lokalu przy ul. Czackiego 14.

Ze względu na bardzo doniosłe sprawy, które będą omawiane na Zjeździe w związku z ostatniemi zarządzeniami władz na terenie kilku województw, zapowiedziały przyjazd na powyższe obrady liczne delegacje Związków techniczno - dentystycznych.

ZJAZD NACZELNEJ RADY HARCERSKIEJ

W dniu 24 b. m. odbędzie się w Warszawie zjazd Naczelnej Rady Harcerskiej pod przewodnictwem woj. Michała Grażyńskiego. Na zjeździe omawiane będą m. in. sprawy, związane z jubileuszowym zlotem harcerstwa polskiego, który odbędzie się w Spale w lipcu r. b.

Z giełdy

Obroty mniej niż średnie, tendencja przeważnie mocniejsza, zwłaszcza dla dewiz na N. Jork i Londyn. Banknoty dolarowe w obrotach pozagiełdowych — 5.25. Rubel złoty — 4.55½ — 4.55. Dolar złoty — 8.88. Gram czystego złota — 5.9244. Marki niemieckie (banknoty) w obrotach prywatnych — 203.50. Funt sterl. (banknoty) w obrotach prywatnych — 25.06.

Akcje: B. Polski 90.00 — 90.50 — 90.25; Węgiel 13.75; Lilpop 10.50 — 10.45 — 10.65; Modrzejów 5.40 — 5.25; Ostrowiec 20.75 — 21.00; Starachowice 16.50 — 16.25 — 16.75.

Ilu jest inwalidów w Polsce?

Według ostatnich obliczeń min. opieki społecznej, liczba zarejestrowanych inwalidów w Polsce wynosi 171.641 osób. Z tej liczby pobiera renty 72.387, nie pobiera zaś rent 99.274 (są to osoby, które utraciły zdolność zarobkowania w granicach niższych od 15 proc.

Wśród inwalidów pobierających renty znajduje się 56.094 żonatych. Poza tem rejestracja obejmuje wdowy, sieroty oraz rodziców pozostałych po zmarłych inwalidach. Liczba sierot pobierających renty spada z roku na rok i obecnie wynosi niecałe 30 tysięcy. W roku 1936 wskutek przekroczenia maksymalnej granicy wieku, wszystkie sieroty po poległych przestaną pobierać rentę, pozostaną natomiast jeszcze sieroty po zmarłych inwalidach.

Magnetyzm ziemi a śmiertelność

Lekarzy frapowało już nieraz zjawisko wzrostu śmiertelności w pewnych, określonych datach, przyczem nie zdołano nigdy ustalić przyczyny istotnej tego natężenia.

Ostatnio badania nad magnetyzmem ziemi posunęły się o tyle, że można było ustalić istnienie pewnego związku między zjawiskami magnetycznemi a śmiertelnością. Lekarze niemieccy, dr. Traute i dr. Düll, stwierdzili, iż podczas erupcji na powierzchni słońca przedostają się do troposfery t. zn. do tej części atmosfery, w której żyjemy, cząsteczki solarne wywołując t. zw. inwazję elektronów. Inwazja ta pociąga za sobą zkolei szereg zaburzeń w reakcjach magnetycznych naszego globu.

Dla potwierdzenia tej hipotezy przeprowadzono od 1928 do 1934 r. obserwacje nad 36.000 zgonów w Kopenhadze i nad 4 tysiącami zgonów z Zurychu. Oba miasta są oddalone od siebie o 1.000 kilometrów, a przeto jednakowe wyniki obserwacji przemawiają bardzo za wpływem wydarzeń kosmicznych na nasilenie śmiertelności. Okazało się więc, że istniał okres 27 dni krytycznych, w ciągu których dominował wzrost śmiertelności.

Zbieżność elektroinwazji i spowodowanych przez nie burz magnetycznych dała się zatem stwierdzić przy wzroście liczby zgonów na tle chorób systemu nerwowego, psychicznych, zaburzeń w obiegu krwi. Największe nasilenie śmiertelności na tle chorób organów oddechowych zarejestrowano w kilka dni później. Wykresy sporządzone w Kopenhadze i Zurychu, zestawione i porównane z wykresami zjawisk kosmicznych, potwierdzają w zupełności hipotezę dr. dr. Traute i Düla o wpływie zjawisk magnetycznych na natężenie śmiertelności. W tym więc kierunku odkrywa się nowe pole współpracy między medycyną a geofizyką i astrofizyką.

Rekord kradzieży w Londynie

Minister spraw wewnętrznych, odpowiadając na interpelację w Izbie Gmin, zaznaczył, że liczba kradzieży z włamaniem powiększyła się w Anglji ogromnie w ostatnich czasach.

W samym tylko Londynie w czasie ostatnich trzech miesięcy liczba włamań do mieszkań prywatnych i sklepów dosięgła cyfry 30-tu dziennie. Jest to cyfra rekordowa. Ogółem w ciągu 3 miesięcy do 31 stycznia r. b. zarejestrowano w Londynie 3085 wypadków kradzieży z włamaniem. Z tej liczby nie udało się dotąd policji wyświetlić okoliczności i wynaleźć sprawców w 2673 wypadkach.

Rzemieślnicy na Kresy Wschodnie

W rokn nbiegłym Fundusz Pracy osiedlił pod Lidą kilkunastu rzemieślników. Dodatnie rezultaty osiedlenia spowodowały, że Fundusz Pracy w roku bieżącym akcję tę prowadzić będzie w dalszym ciągu. Zamierzone jest przesiedlenie 50 rodzin rzemieślniczych z Zawiercia i okolic na teren woj. nowogródzkiego. Akcja przesiedlania rzemieślników z terenów objętych bezrobociem na teren województw wschodnich winna być prowadzona nietylko przez Fundusz Pracy, ale również i przez organizacje rzemieślnicze, które w braku odpowiednich środków finansowych winny postarać się na ten cel o odpowiednie kredyty.

Baczność emigranci!

Syndykat Emigracyjny zaleca wszystkim emigrantom oraz reemigrantom przejeżdżającym przez terytorjum Niemiec, aby na granicy bezwzględnie meldowali o wysokości przewożonej gotówki. Wrazie bowiem stwierdzenia, przy rewizji osobistej, iż emigrant przewozi sumę formalnie niezameldowaną — suma ta zostanie skonfiskowaną bezpowrotnie. To samo dotyczy Austrji i Czechosłowacji.

ZE ŚWIATA PRACY

CZARNI I BIALI WE WSPÓLNYCH ZWIĄZKACH ZAWODOWYCH

Urzędująca w Kapsztadzie Rada Indoeuropejska będąca instytucją mieszaną pracuje nad rozwiązaniem problemów rasowych w Afryce Poł. Rada ogłosiła deklarację zawierającą podstawy stosunków między pracownikami bieżącymi i kolorowymi. Podkreślono w niej, że rzemiosło ze swym niskim poziomem życia stanowi niebezpieczeństwo dla cywilizacji zwiększające się w miarę rozwoju przemysłu w świecie. Protestuje przeciw ochranianiu Europejczyków drogą ustawodawczą i wzywa organizacje zawodowe białych pracowników w Afryce, aby do swych organizacyi przyjmowały również tubylców i współpracowały z nimi nad wprowadzeniem w życie ustawodawstwa społecznego. Wreszcie protestuje przeciw stwarzaniu monopolu pracy dla białych, albowiem tubylcy, jako konsumenci są podstawą rozwoju produkcji, wzrostu spożycia i równocześnie podniesienia poziomu kulturalnego i cywilizacyjnego życia miejscowej ludności.

TELEFONIŚCI DOMAGAJĄ SIĘ UREGULOWANIA WARUNKÓW PRACY W ZAKŁADACH P. A. S. T.

Ostatnio Zarząd Główny Centralnego Związku Zawodowego Pracowników Zakładów Miejskich i Użyteczności Publicznej w Polsce złożył dyrekcji Polskiej Akc. Spółki Telefonicznej memorjał w imieniu pracowników telefonicznych.

W memorjale tym pracownicy domagają się: wypłacania za czas urlopu pełnego wynagrodzenia takiego, jakie otrzymuje pracownik w czasie pracy, a nie według przeciętnej, jaką Dyrekcja PAST oblicza w stosunku rocznym, ułożenia kolejności urlopów pracowniczych, wynagrodzenia dla „zastępców spóźniających się robotników na stacjach automatycznych, gdzie praca trwa bez przerwy 24 godziny. Każdego spóźniającego się zastępuje pracownik poprzedniej zmiany. Spóźnionemn pracownikowi P. A. S. T. potrąca wynagrodzenie za czas spóźnienia, ale zastępca za czas pracy nadliczbowej żadnego wynagrodzenia nie otrzymuje co jest niesprawiedliwe i niesłuszne. Uregulowanie sprawy kar wymierzanych pracownikom, albowiem kierownicy nie liczą się z obowiązującemi przepisami ustawowami, wymierzając kary dowolnie. Sprawa kar łączy się z regulaminem pracy, którego Dyrekcja PAST nie ogłosiła. Na stacjach automatycznych poszczególne zmiany rozpoczynają pracę w godz. 7.15 – 23. Ponieważ pracownicy zmiany popołudniowej i nocnej narażeni są na specjalne wydatki za opłacanie dozorców domu za otwieranie bram — Związek domaga się przesunięcia rozpoczynania pracy na godz. 6,15 — 22-gą.

Od wielu lat PAST zwyczajowo awansuje pracowników w styczniu k. r., w b. r. pominięci zostali pracownicy zw. „chłopcami", wobec tego Związek domaga się określenia granicy lat potrzebnych dla praktyki w telefonach, po ukończeniu której chłopcy zaliczani byliby do kategorji sił wykwalifikowanych i uzyskiwaliby automatycznie wyrównanie płac.

PRACOWNICY MIEJSCY U PREZYDENTA STARZYŃSKIEGO

Delegacja związku zawodowego pracowników samorządowych poruszyła wobec prezydenta miasta ministra Starzyńskiego sprawy: zwalniania pracowników w przededniu nabywania praw emerytalnych, uniemożliwiania osiągania pełnej wysługi emerytalnej, przyjmowania na służbę miejską osób sprowadzanych nieraz z poza Warszawy oraz osób mających środki do życia z innych źródeł, konieczności utrzymania na dotychczasowym poziomie wydatków na cele pomocy lekarskiej dla pracowników miejskich oraz wyłączenia tej pomocy w samodzielny wydział, przyśpieszania wymiaru zaopatrzenia emerytalnego, nie uszczuplania kredytów na wpisy szkolne, utrzymania gimnazjów miejskich etc.

Prezydent Starzyński obiecał przyśpieszyć sprawę wypłaty emerytur i załatwić pomyślnie kwestję wpisów szkolnych, inne sprawy prezydent Starzyński przekazał odrazu do załatwienia. W sprawie polityki personalnej i pomocy lekarskiej nie doszło narazie do porozumienia.

ZATRUDNIENIE I PRZECIĘTNE ZAROBKI ROBOTNICZE W KOPALNIACH I HUTACH ŻELAZA

W kopalniach węgla kamiennego pod koniec grudnia 1934 r. było zatrudnionych 75.108 robotników. Zatrudnieni w tym przemyśle zarabiali przeciętnie miesięcznie, przy 25 dniach pracy: mężczyźni — 191.79 zł., kobiet — 75.19 zł., młodociani — 45.33 zł. W hutach żelaza w tym czasie zatrudnionych było 29.770 robotników. Przeciętny zarobek miesięczny robotnika wynosił 199.48 zł. Zatrudnienie w hutach żelaza w stosunku do poprzedniego miesiąca bardzo nieznacznie wzrosło natomiast zarobki poważnie spadły, bo 211.87 zł. — na 199.48 zł.

Klęska linji okrętowej z powodu pocałunku

(D) Europejski zwyczaj całowania się w Japonji przyjął się doskonale i rozpowszechnił, ciesząc się szczególnie uznaniem wśród młodzieży. W Chinach natomiast pocałnnek jest jeszcze ciągle uważany za ciężkie wykroczenie. Potwierdza to następujący wypadek.

Na holenderskim statku, kursującym u brzegów Chin, młody oficer pocałował chińską damę z towarzystwa. Wiadomość o tym pocałunku doszła do uszu wysokiego dygnitarza chińskiego, który wniósł skargę na oficera do władz holenderskich, żądając surowej kary dla „przestępcy".

Holendrzy, uważając żądanie chińskiego dygnitarza za absurdalne, odrzucili skargę, nie przypuszczając nawet, jakie przykre skutki może to za sobą pociągnąć.

Mianowicie kupcy chińscy rozpoczęli ścisły bojkot okrętów holenderskich i doprowadzili towarzystwo okrętowe holenderskie do bankructwa.

Co się stało z młodą chińską damą, która dopuściła się przekroczenia obyczaju narodowego — niewiadomo.

Zaległości w Ubezpieczalni Społecznej

Nowe zestawienie statystyczne Zakładu Ubezpieczeń Społecznych wykazuje w Warszawie w ciągu 9 miesięcy r. ub. przypis składek i odsetek za zwłokę wyniósł 53.280.095 zł. W tym samym okresie czasu osiągnięte przez ubezpieczalnie stołeczne wpływy osiągnęły tylko 40 miljonów 560 tys. 887 zł.

10.000 skrzyń hiszpańskich pomidorów

Do Warszawy nadszedł pierwszy transport hiszpańskich pomidorów. Jest to artykuł niesprowadzany dotąd do Polski. Ogółem przywieziono do Gdyni drogą morską 10.000 skrzyń pomidorów hiszpańskich.

W Warszawie przy sprzedaży detalicznej będą się one kalkulować po 3 zł. za kg.

WIADOMOŚCI SPORTOWE

ECHA UBIEGŁEJ NIEDZIELI

Rozegrany po raz pierwszy na terenie Warszawy mecz gimnastyczny pomiędzy reprezentacją Związku Makabi a Sokołem IV zakończył się zwycięstwem Sokoła w stosunku 720:631¾ pkt. Przewaga Sokoła zatem wyraża się cyfrą około 90 pkt. Przeciętnie każdy zawodnik Sokoła zdobył po 140 pkt. a reprezentant Makabi 125 pkt. Wyróżnili się Grocholski i Noskowicz u Sokoła, a Grunberg i Cytryn w drużynie Makabi.

Robotniczy turniej gier sportowych rozgrywany od szeregu tygodni na terenie Warszawy zbliża się ku końcowi. Ogółem w rozgrywkach bierze udział 60 zespołów siatkówki i koszykówki. W grze mieszanej siatkówki do finału doszły dwie drużyny Skry. Wygrała pierwsza drużyna, bijąc drugą 2:0 i zajmując pierwsze miejsce w turnieju. W koszykówce męskiej Skra pokonała Znicz 46:27 i Jutrznię 54:29. Jutrznia przegrała również ze Zniczem 25:35.

Indywidualne mistrzostwa Warszawy w podnoszeniu ciężarów przyniosły w poszczególnych wagach następujące wyniki: w koguciej mistrzem został Małżeński (Skra) 197,5 kg., w piórkowej Ceran (Legja) 222,5 kg., w lekkiej Orłowski (Iskra) 242.5 kg., w średniej Szpagat (Legja) 252,5 kg., w półciężkiej Merkier Legja) 282,5 kg., w ciężkiej Nowicki (Iskra) 275.5 kg.

ŻYWIEC. W meczu piłkarskim drużyna Koszarowa pokonała Czarnych 6:2.

NIEMCY PROWADZĄ 2:1 Z WŁOCHAMI

W Genui odbywa się obecnie mecz tenisowy Niemcy — Włochy. Po dwóch dniach prowadza Niemcy 2:1.

W grze pojedyńczej Cramm pokonał Rado bez wielkiego wysiłku 6:1, 6:2, 6:2, a Palmieri wygrał z Denkerem 6:4, 6:2, 6:3.

W grze podwójnej para Cramm — Denker pokonała parę Rado — de Bone 6:2, 6:4, 6:3.

MISTRZOWIE BOKSERSCY POZNANIA

W Poznaniu rozegrano finały bokserskich mistrzostw okręgu poznańskiego. Mistrzostwa w poszczególnych wagach zdobyli:

W wadze muszej Wirski (Warta), bijąc po pięknej walce Ładę (Cuiavia).

W koguciej Sobkowiak (Warta), bijąc wysoko na punkty Dubisza.

W piórkowej Rogowski (Cuiavia), bijąc na punkty Rogalskiego, który obecnie znajduje się w słabej formie.

W lekkiej mistrzostwo zdobył Ratajak (Warta), bijąc swego kolegę klubowego Wolniakowskiego.

W półśredniej Sipiński (Warta), bijąc Jareckiego (również z Warty).

W średniej tytuł mistrza zdobył Lewandowski (Cuiavia), bijąc Przybylskiego z Sokoła.

W półciężkiej Szymura z Warty, bijąc Anczykowskiego (Warta).

W ciężkiej mistrzostwo zdobył walkowerem Karpiński, spowodu wycofania się Piłata (Warta).

MISTRZOSTWA HOKEJOWE POLSKI WE LWOWIE

W niedzielę wieczorem rozpoczął się we Lwowie turniej hokejowy o mistrzostwo Polski. Pierwszego dnia rozegrano w dwa mecze.

Czarni wygrali z Lechją 2:1 (0:1, 0:0, 2:0) początkowo przewagę miała Lechja, dla której bramki zdobył Sokołowski 1-y. Następnie gra się wyrównuje a pod koniec nieznacznie przeważa drużyna Czarnych, dla których bramki zdobył Jałowy 2-gi. Jako zespół Czarni byli drużyną lepszą i wygrali zasłużenie.

W drugim meczu Cracovia pokonała poznański AZS 3:1 (2:1, 0:0, 1:0). AZS był wyraźnie zmęczony poprzedniemi meczami z Legją. Cracovia była bardziej agresywna i wygrała zasłużenie. Najlepszą częścią drużyny był atak: Kowalski, Wołkowski, Marchewczyk. Słabo natomiast wypadło trio obronne, zwłaszcza bramkarz. U poznańczyków najlepsi byli: Stogowski, Zieliński i Warmiński.

Bramki zdobyli dla Cracovii Marchewczyk i Wołkowski, a dla AZS Th. erling.

Na zawodach obecnych było przeszło 2 tys. widzów.

DZIŚ WYJAZD PIERWSZEJ GRUPY SPORTOWCÓW NA MAKABJADĘ

We wtorek dn. 12 b. m. o godz. 10 rano z dworca Gdańskiego wyjeżdża pierwsza grupa sportowców żydowskich na drugą Makabjadę do Palestyny. Grupa powyższa składa się wyłącznie z gimnastyków, którzy startować będą w wolnych ćwiczeniach gimnastycznych oraz na pokazach. Kierownikiem tej grupy jest redaktor Al Aleksandrowicz.

EGZAMIN DLA KANDYDATÓW NA SĘDZIÓW PIŁKARSKICH

Zarząd Warszawskiego Okręgowego Kolegjum Sędziów Piłki Nożnej podaje do wiadomości, że dziś we wtorek o godz. 20-ej odbędzie się w lokalu WOKS przy ulicy Nowy Świat nr. 49, teoretyczny egzamin ze znajomości przepisów gry w piłkę nożną dla kandydatów na sędziów piłkarskich.

MECZ BOKSERSKI POLSKA — NIEMCY NA STADJONIE WOJSKA POLSKIEGO

Międzypaństwowy mecz bokserski Polska — Niemcy odbędzie się prawdopodobnie we wrześniu w Warszawie na Stadionie Wojska Polskiego.

KRZYK W NOCY

WSTRZĄSAJĄCE GROZĄ DZIEJE STRASZLIWEJ TAJEMNICY

Helena podała sędziemu śledczemu Krzymowskiemu klucze od biurka Romana.

Krzymowski z agentami dokonali szczegółowej rewizji, zabierając szereg akcyj, obligacyj i innych papierów wartościowych.

Wreszcie w jednej z szuflad Krzymowski znalazł rewolwer.

Szepnął:

— Hm, hm... To bardzo ciekawe...

Był to rewolwer małokalibrowy, kieszonkowy, o rękojeści z kości słoniowej, pięknie inkrustowanej.

Rewolwer ten widziała Helena w rękach męża w kilka chwil po zamordowaniu Kołowicza.

Widziała też, jak mąż owej tragicznej nocy nabijał ten rewolwer, spoglądając nań jakby z przerażeniem... Tak, jak zwykli, zapewne, czynić desperaci, pragnący rozstać się z tym światem... i jak potem, rozpinając kamizelkę i koszulę przywarł lufę rewolweru do piersi.

A wkońcu stchórzył jednak i cofnął się przed samobójstwem.

Krzymowski otworzył rewolwer i stwierdził, że jeden nabój został wystrzelony. W sześciostrzałowym magazynie było tylko pięć nabojów.

Zasmolona lufa wskazywała na to, że strzał był oddany nie tak dawno.

Krzymowski wyjął jeden z nabojów i scyzorykiem wydłubał z niego kulę. Okazało się, że była całkowicie tej samej wielkości, co kula wyciągnięta przez lekarza sądowego z piersi Kołowicza.

Rzekł sam do siebie:

Jeżeli mogłem może mieć dotychczas jeszcze jakieś wątpliwości, to teraz wyzbyłem się ich ostatecznie.

Co rzekłszy, schował ten rewolwer do kieszeni.

Reszta rewizji nie ujawniła już nic ciekawego.

Wszyscy trzej wyszli, zabierając ze sobą odzież, papiery i rewolwer.

Przed wyjściem Krzymowski zwrócił się do Heleny:

— Będziemy musieli wrócić tu jeszcze między dziesiątą a jedenastą wieczorem, aby przekonać się o pewnej rzeczy. Zechce pani łaskawie czekać na nas.

Helena skłoniła się w milczeniu.

Już jej wszystko zobojętniało. Dała się ponosić burzliwym wypadkom bez oporu i przeciwdziałania.

Rzeczywiście około jedenastej wieczór Krzymowski wrócił w towarzystwie agentów Turniaka i Piwacza.

Zadzwonili.

Ponieważ służba już poszła spać, Helena sama im otworzyła.

Czekała na nich specjalnie, jak ją o to prosili.

Pytała sama siebie:

— Czego oni tu jeszcze chcą?

Nie umiała sobie dać odpowiedzi na to pytanie.

A zresztą, wszystko jedno...

Jedna udręka mniej lub więcej, teraz już nic dla niej nie znaczyła.

Większej już chyba być nie może, jak te, które przeżywała bez przerwy już od dwóch dni.

Od rana, od chwili gdy ją badał sędzia śledczy Krzymowski, a zwłaszcza od chwili, gdy badał Zosię, nerwy Heleny, będące przez cały czas w gorączkowem napięciu, teraz się jakby nieco odprężyły.

Popadła w stan całkowitego znieczulenia fizycznego i duchowego, które zagłuszało jej ból.

Tym razem tajni agenci nie wkroczyli do willi wraz z sędzią śledczym, lecz czekali u proga.

Wszedł tylko Krzymowski.

Powiedział:

Poproszę panią najuprzejmiej o łaskawe zezwolenie mi wkroczenia do pokoju pani... Tylko na małą chwileczkę...

A to poco?

— Wnet się pani przekona. Proszę mi łaskawie wybaczyć moje natręctwo i niedyskrecję. Chodzi mi o przeprowadzenie pewnego doświadczenia.

I wszedł do sypialni Heleny, nie czekając nawet jej zezwolenia, zadawalniając się widocznie brakiem wyraźnego zakazu.

Zosia jeszcze nie spała.

Nie chciała się położyć, mimo stanowczych nalegań matki, gdy tylko dowiedziała się o zamierzonem przybyciu sędziego śledczego.

Splatając ręce dookoła szyi matki, szepnęła błagalnie:

— Mamusiu, mamusieńko, broń mnie przed tym człowiekiem. Zabroń mu wogóle odzywać się do mnie. Boję się go...

Gdy ujrzała wchodzącego Krzymowskiego, schowała się w kąciku.

Sędzia śledczy podszedł do okna i otworzył je.

Była piękna noc letnia.

Niebo było usiane gwiazdami, które jakby miljony ciekawych oczu spoglądały z zaciekawieniem na to, co się teraz stanie.

Panowała najzupełniejsza cisza.

Wtem w przeciwległym domku Kołowicza, martwym i pustym od chwili morderstwa, nagle coś się zaczęło poruszać...

W otwartem oknie pokoju, w którym dokonano zabójstwa, snuł się jakiś cień.

Świeca, postawiona na stole, oświetliła nagle całą scenę, gdzie odbyła się zbrodnia.

W tej samej chwili Krzymowski podszedł do Zosi i chwycił ją za rękę.

Zosia zdrętwiała i kurczowo szarpnęła rękę.

Zawołała:

— Mamusiu, mamusiu!... Ja nie chcę! Nie chcę!

Helena tymczasem odruchowo zbliżyła się do okna, nie domyślając się bynajmniej, co Krzymowski zamierza.

Dopiero rzuciwszy spojrzenie ku oknu sąsiedniej willi, nagle zrozumiała i krzyknęła z przerażenia:

— Nie, nie... Tego pan nie zrobi...

Rzuciła się w stronę Krzymowskiego i Zosi, wołając:

— To byłoby okrutne, ohydne, wstrętne... Dość już tego dręczenia nas od dwóch dni. Tak nie wolno postępować! Pan jest u mnie, w mojej sypialni, więc mam prawo wyrzucić pana stąd!... Proszę wyjść natychmiast!... Rozkazuję panu, słyszy pan? Precz stąd natychmiast!...

Dalszy ciąg jutro.

POŻERACZ SERC KOBIECYCH

Powieść-reportaż z tajników potwornej afery w świecie arystokracji

PIJANA DZIEWCZYNA.

W rozgrywce pijackich okrzyków, plugawych przekleństw Franki, szczęku szkła, pisku i rechotaniu, Noderski w pewnej chwili usłyszał głuchy stuk padającego na ziemię ciała.

Otworzył oczy.

To „przyjaciółka" Franki, Ziuta spadła z krzesła pod stół.

Panowie powitali wydarzenie śmiechem i okrzykami, Franka przekleństwem.

— Nie trzeba było w nią tyle lać — zwrócił uwagę Cabulski Staśkowi.

— Niewiele piła — tłumaczył się Stasiek.

— I co teraz z taką pijaną, takiem drewnem, co?.. Nawet niebrzydka dziewczyna i co? — urągał Cabulski.

— Prześpi się, to wstanie. A mówię ci, Cabuś, że po wódce będzie smaczniejsza — przekonywał Wysiak. — Tak samo, jak ze śliwką, albo innym grzybkiem. Do ust nie można wziąć bez wódki. Zarcie nie smakuje, gdy wódzi brakuje. Także samo kobieta. Kiedy stara, trąci wódką, to całujesz się jak z młódką!... A i młoda bez tryknięcia, nie ma dla mnie wzięcia. Mówię ci, Cabuś!..

Z wielkim trudem Cabulski do spółki ze Staśkiem wyciągnęli nieprzytomną dziewczynę z pod stołu i rzucili bezwładną na łóżko.

— Niech się prześpi! — mruknął Cabulski. — Trzeba było wziąć jeszcze jedną, byłaby na zapas.

— Ale przecież wiedziałem, że Wysiak się uchleje i pójdzie spać! — wytłumaczył Stasiek.

— No, dobra, dobra, że tak powiem — machnął ręką Cabulski, wracając do stołu.

Pijatyka przeciągała się. Pijany zupełnie Wysiak jeszcze coś mamrocząc pod nosem, złożył wreszcie głowę na stole i wkrótce począł chrapać.

Stasiek, coraz czulej przyciskający do siebie Frankę, powiedział wreszcie:

— Chodź, Franka, idziemy do mojej meliny na dół!

Cabulski został sam. Mętnym wzrokiem patrzył to na Noderskiego, to na leżącą dziewczynę.

— No i co? Śpisz hrabia, że tak powiem?

Kiedy Noderski nie poruszył się nawet, rzucił w niego kieliszkiem. Noderski otworzył oczy i spojrzał na swego prześladowcę.

— No, podobała się hrabiemu zabawa?... Można tylko wąchać, jak się towarzystwo, że tak powiem, bawi?.. Przekąsiłbyś, wódzi się napił, z dziewczynką zabawił, co?.. A tu nic z tego, tylko pan Cabulski, że tak powiem, będzie się bawił!.. He, he!.. Myślisz, że z tą twoją, jakże jej tam, Tecią nie będzie też zabawy?.. Jutro ją tu przywiozę, jutro! Właśnie tu!.. Ale ci gały wylizą na wierzch!.. He, he, he!.. Hrabia sobie wyobraża, że tak powiem... Fajna będzie zabawa! A tych zębów ci nie daruję! — Twarz Cabulskiego nagle zaczerwieniła się z gniewu na wspomnienie ciosu, jaki otrzymał.—Zęby ci wytłukę, żebra połamię!.. — mamrotał, zaciskając pięści.

— W charakterze nieboszczyka sprzedamy cię, cholero, tej twojej czarnej Amerykance!.. Czekaj, niech tylko się dowiemy, że forsa już jest na stole, potańcuję ja z tobą, że tak powiem!... Na kogo się porywałeś, pętaku, co?.. Na Cabulskiego?..

Wstał od stołu i, chwiejąc się na nogach, podszedł do Noderskiego.

— Gadaj, na kogo się chciałeś porwać? Co? Gadaj, bo już teraz zęby ci wybiję!

Zacisnął pięść i podsunął pod nos Noderskiemu.

Leżąca na łóżku, dziewczyna poruszyła się gwałtownie i jęknęła. Cabulski spojrzał na nią.

— No, czego tam? — spytał, wlepiając oczy w Ziutę, która otrząsnęła się i jakby usiłowała się podnieść.

— Co, oprzytomniałaś? — dopytywał się.

Zapomniał narazie o Noderskim i zbliżył się do dziewczyny. Potrząsnął ją za ramię.

Otworzyła oczy i wpatrzyła się w Cabulskiego.

— Gdzie ja jestem? — zapytała.

— Wlałaś się, że tak powiem. — U mnie jesteś!.. Nic się nie bój!.. Zabawisz się, forsę dostaniesz!.. I wódki jeszcze się napijesz!..

Przysiadł się koło niej.

Dziewczyna usiadła, tyłem do Noderskiego. Jakby go nie dostrzegła wcale.

— A ten co? — wskazała na Wysiaka.

— Przyjaciel, ale go sen zmorzył — wyjaśniał cierpliwie Cabulski. — Co ci do niego?.. Pocałuj mnie i dobra, że tak powiem.

Objął dziewczynę wpół, pocałował ją w szyję.

— Ty też jesteś pijany — powiedziała dziewczyna.

— To co?.. Mnie to nie przeszkadza!.. Ja mogę drugie tyle wypić i nie urznę się. Cabulscy mieli zawsze mocne głowy. To po ojcu... że tak powiem... No, pocałuj mnie!.. Dodam ci jeszcze dziesięć złotych, bo jesteś fajna dziewczynka!.. Pewnie niedawno jesteś w Warszawie?

— Niedawno — mruknęła niechętnie.

Cabulskiemu nie podobał się ton głosu dziewczyny.

— Tylko ty do mnie grzecznie, — zawołał, bo inaczej, że tak powiem...

— Bo co inaczej?.. Mogę sobie pójść!

— No, no, tylko nie mogę sobie pójść!.. Mój przyjaciel cię tu przywiózł, mój przyjaciel cię stąd wywiezie. Zrozumiałaś, siostro? że tak powiem... A jak będziesz się stawiała, możesz co oberwać!

Dziewczyna wzruszyła ramionami.

— Spać mi się chce — powiedziała pojednawczo i wyciągnęła się na łóżku.

— Możesz sobie pokimać, a ja z tobą! — zgodził się Cabulski, bo i jemu, mimo przechwałek, ciążyła głowa.

Rozciągnął się, pakując nogi na łóżko.

W tej chwili Noderski spojrzał i spostrzegł utkwiony w swej twarzy wzrok dziewczyny, pełen zaciekawienia, przytomny, czujny.

Dalszy ciąg nastąpi.

Jutro dalszy ciąg

sensacyjnej powieści p. t.

TOWAR Nr. 1.

Marzec
13
Środa
Krystyny

KRONIKA KRAKOWA

Kronika wypadków

Przejechany przez furę

Pogotowie ratunkowe wzywano wczoraj do Michaja Jana, robotnika, zam. w Nowej Olszy przy ul. Jaworskiego 15, który jadąc wózkiem ręcznym lewą stroną ul. Lubicz, najechany został przez woźnicę Pieprznika Tadeusza, zam. przy ul. św. Filipa 9. Machaj wskutek owego najechania doznał kontuzji lewej nogi poniżej kolana.

Po opatrzeniu na stacji pogotowia ratunkowego został Machaj pozostawiony opiece domowej.

Potrącony przez auto

Wczoraj wieczorem obok głównej poczty, kierowca autodorożki Germek, jadąc potrącił przechodzącego przez jezdnię Lincera Bernarda, lat 15, zam. przy ul. Szerokiej 15, który doznał lekkich obrażeń na ciele. Lincer po udzieleniu mu pierwszej pomocy lekarskiej przez Pogotowie Ratunkowe, został skierowany do domu.

Nagły zgon

Przy wejściu do kościoła św. Barbary przy pl. Marjackim, zasłabła wczoraj nagle żebraczka, lat około 65.

Po przewiezieniu na pogotowie ratunkowe, owa żebraczka zmarła na udar serca. Tożsamości zmarłej dotychczas nieustalone.

Okradli kupca

Margulies Leon, kupiec, zam. przy ul. Wielopole 30, zgłosił organom PP., że w czasie przewozu towarów galanteryjno-żelaznych, nieznani sprawcy skradli z wozu ze skrzynki kilkanaście tuzinów noży i widelcy alpakowych wart. 150 zł.

Aresztowania

Policja krakowska aresztowała Kotasa Ignacego, lat 34, robotnika, zam. przy ul. Kazimierza Wielkiego 80, Gomółkę Józefa, lat 28, bez zajęcia, zam. w Hucisku pow. Myślenice, Palecznego Józefa, lat 30, szlifierza, oraz Sznurka Stanisława, lat 27 robotnika, zam. w Łagiewnikach.

Echa afe y czekowej

W sądzie grodzkim w Pogórzu odbyła się wczoraj rozprawa przeciw p. Brüllowi oskarżonemu o występek z ustawy czekowej.

Sąd uniewinnił osk. Brülla.

Targnął się na sędziego podczas rozprawy

W sądzie okręgowo-karnym w Krakowie przed sędzią dr. Wasilewskim i osk. publ. prok. dr. Jarosińskim zasiadł wczoraj na ławie oskarżonych Tomasik Wiśniewski, lat 29, pracownik wodociągu, zamieszkały w Krakowie przy ul. Zielnej 68.

Wiśniewski oskarżony był o to, że dnia 15 listopada ub. r. w Krakowie w sądzie okręgowym karnym na sali rozpraw targnął się na sędziego, a to w ten sposób, że że rzucił portfelem w jednego ze sędziów, podczas jego czynności urzędowych.

Ponadto Wiśniewski był oskarżony o zniewagę sądu, nieprzyzwoitem zachowaniem się na korytarzu oraz trzaskaniem drzwiami w sądzie.

Sąd po przeprowadzonej rozprawie skazał osk. Wiśniewskiego na 3 miesięcy c. więzienia

Urzędnik fabr. „Baty” na ławie oskarżonych

W sądzie okręgowo-karnym w Krakowie zasiadł wczoraj na ławie oskarżonych Leon Tenenbaum urzędnik fabryki obuwia „Bata” w Chełmku oskarżony o to, że 14 sierpnia ubiegłego roku w Chełmku targnął się na życie kontrolera Jarosta i postrzelił go z rewolweru w szczękę

Następnym ruchem Tennenbaum skierował rewolwer w stronę dyrektora Gabesama. Ten w międzyczasie zdołał rzucić się w stronę zamachowca, usiłując go rozbroić. Schwycił go za rękę z rewolwerem i uniósł ją wysoko w górę. Rozpoczęła się dramatyczna walka między człowiekiem, zdecydowanym na najstraszniejszy czyn i człowiekiem który walczył o swe życie. Nagle w czasie tej szamotaniny padł drugi strzał, tym razem jednak szczęściem kula utkwiła w suficie biura.

Na ten moment dobiegła grupa urzędników, która tylko z trudem zdołała ubezwładnić Tennenbauma. Ujęty kilku parami rąk, jeszcze trzymał oskarżony rewolwer, starając się drugą ręką zarepetować. Widząc, iż musi uledz przemocy, począł Tennenbaum presić, by pozwolono mu się zastrzelić. Oczywiście nie zważając na słowa desperata zwalono go na ziemię i wreszcie rozbrojono.

Ciężko rannego Jarosta przewieziono do szpitala a przeciw Tennenbaumowi wdrożono dochodzenie karne.

Rozprawę odroczono celem przesłuchania świadków.

Trybunałowi przew. s. o. dr. Frey, wot. s.o. dr. Bobijewicz i dr. Paleczny, osk. prok. dr. Stawarski.

Laską pobili posterunkowego

Przed sędzią dr. Zalipskim w sądzie okr. karnym w Krakowie zasiedli onegdaj na ławie oskarżonych małżonkowie Franciszek i Anna Kumalowie, zamieszkali przy ul. Szopena 29 w Krakowie.

Według aktu oskarżenia Kumalowie swem awanturniczem usposobieniem niepokoili sąsiadów, wszczynając z nimi ciągłe kłótnie. Pewnego dnia, kiedy Kumalowie wszczęli awanturę ze swymi sąsiadami, właściciel realności p. Zimowski zawezwał policję.

Na miejsce zajścia przybył posterunkowy Mydlarz, a kiedy zamierzał interwenjować, został przez awanturujących się małżonków obsypany stekiem wyzwisk i obelg, następnie zaś obity laską.

Po przepr. rozprawie sąd skazał Franciszka Kumalę na 3 miesiące aresztu, zaś małżonkę jego na 6 miesięcy więzienia.

Straszna zbrodnia elektromontera

Wstrząsająca zbrodnia której motywy nie są narazie wyświetlone, rozegrała się w domu montera elektrowni łańcuckiej Leonarda Modzelewskioge.

Oto około godziny 10-tej przed południem, po wyjściu pani Modzelewskiej z najstarszą córką do kościoła, mąż jej Leonard, który pozostał w domu z dwojgiem małych dzieci, a to z dwuletnią córeczką Izabellą i 8 miomiesięczną Barbarą poderżnął dzieciom gardło, poczem sam tem samem narzędziem zbrodni w zamiarze samobójczym poderżnął swoje gardło.

Gdy w godzinę później żona ze starszą córeczką powróciła z kościoła do domu, znalazła już zwłoki swoich dwu córeczek a męża w stanie nieprzytomnym. Oszalała z bólu kobieta rzuciła się na ratunek męża, którego za chwilę w aucie odwiozła go do szpitala. W drodze jednak zbrodniarz zmarł wskutek upływu krwi.

Atak szału na sali sądowej

Onegdaj odbyła się w sądzie grodzkim w Tarnowie rozprawa przeciwko więźniowi Wrzosowi, oskarżonemu o niebezpieczne pogróżki, popełnione przez to, że groził swemu dozorcy więziennemu, że mu wydłubie oczy, oraz oskarżonego o posądzenie swego dozorcy więziennego o zjedzenie mu części klusek, przeznaczonych przez zarząd więzienia dla niego, jako strawa.

Po ogłoszeniu wyroku, gdy oskarżony posłyszał, że za czyny te sędzia Łazarow skazał go na 1 rok wiezienia, rzucił się na podłogę, bił głową o deski, płakał i wył tak, iż z trudem trzech strażników zdołało go obezwładnić i spowrotem odprowadzić do celi.

Tragiczna śmierć księdza

W jednej z wsi powiatu Brześć n. B. doszło do tragicznego wypadku, któremu uległ proboszcz ksiądz Lewicki.

Stał on obok młocarni, gdy w pewnej chwili porwał go pas transmisyjny kierotu i odrzucił daleko uderzając o ziemię tak nieszczęśliwie, że ksiądz przewieziony do szpitala wkrótce zmarł.

Trup z odrąbaną głową wyłowiony z Wisły

Strażnik rzeczno-brzegowy Ostrowski wyłowił wczoraj rano z Wisły w okolicach Kępy Dziekanowskiej gm. Cząstków, pod Warszawą, zagadkowe zwłoki jakiegoś mężczyzny bez głowy i kończyn.

Ostrowski wydobył zwłoki na brzeg, i zawiadomił posterunek policji, który wszczął dochodzenie. Zagadkowe zwłoki, które przebywały we wodzie prawdopodobnie kilka tygodni, przewieziono do Warszawy do prosektorjum medycyny sądowej gdzie będą poddane sekcji. Może dokładna sekcja zwłok ustali czy zwłoki te nie są ciałem jednego z zaginionych w ostatnich czasach.

Sekcja zwłok będzie bardzo utrudniona, gdyż ciało jest pozbawione głowy, rąk i nóg. Ostrowski wyłowił tylko zniekształcony kadłub.

Teatr miejski „Teorja Einsteina“.

Repertuar kin krakowskich

Adria: „Sprzedany głos“.
Apollo „Antek policmajster“.
Atlantic „Amok“.
Bagatela „Viva Villa“ oraz rewja „Plotki Krakowa“.
Dom żołnierza „Baby“.
Muzem „Czy Lucyna to dziewczyna“,
Promień „Radosna godzina Mickey Mouse“ i „Król bez korony“.
Sokół „Dziwny dom“ i „Kłopoty Kohna i Ska“.
Słonko „Hanka, czarne oczy“.
Świt „Niadokończona symfonja“.
Sztuka: „Kuszenie szatana“.
Uciecha „Niedokończona symfonja“.
Wanda: „Malowana zasłona“
Zorza: „Brat djabła“

Radjo

Kraków G. 8.00 Transm. z Warsz. 12.00 Hejnał z Wieży Marjackiej 12.03 Transm. z Warsz. 13.05 Muzyka 15.50 Transm. z Warsz i Lwowa 16 15 Płyty 16.30 Transm. z Warsz. Wilna i Poznania 18.30 Skrzynka techn 18.40 Wiadomości bieżące 18 45 Transm. z Warsz. 19.25 Wiadomości sportowe 19.30 Transm. z Warsz. Poznania i Wilna 21.30 Feljeton 22.00 Koncert 22.15 Transm. z Warsz.

Nocny dyżur aptek

Apteka pod Złotą Koroną Rynek g. 22, pod Gwiazdą Florjańska 15, pod Opatrznością Karmelicka 23. Warszawska Aleja 29-go Listopada 17, pod Aniołem Dietla 76.

Podgórze pod Opatrznością Brodzińskiego 1.

Nocny dyżur lekarzy

Dr. Redo Aleksander Felicjanek 6.
Dr Landau Zygmunt Zyblikiewicza 1.
Dr. Sokołowski Adam Basztowa 24.
Dr. Stern Natan Dietla 15.

Str elanina na weselu

Przed sędzią dr. Bobilewiczem w sądzie okr. karnym w Krakowie zasiadł wczoraj na ławie oskarżonych 20-letni Józef Wykusz z Bielan, oskarżony o to, że 23 czerwca na weselu w domu Tomasza Wójcika w Bielanach, będąc mocno podpity wydobył nagle z kieszeni rewolwer i oświadczył, iż musi wystrzelać wszystkich uczestników zabawy, oddał strzał w stronę Józefa Koszuby. Szczęściem chybił, a dalej strzelać już nie mógł, gdyż goście weselni zdołali go momentalnie rozbroić.

Sąd skazał Wykusza na 7 miesięcy więzienia.

Oskarżał prok. dr. Jarosiński

Prokurator zezwolił na przerwanie ciąży

Niezwykła sprawa o zniewolenie nieletniej dziewczynki była wczoraj rozpatrywana w sądzie warszawskim.

Na ławie oskarżonych zasiadł 47-letni Józaf Jabłonowski, oskarżony o utrzymywanie bliższych stosunków z 13-letnią Janiną D., córeczka swojej kochanki Henryki D. Dziewczynka zaszła w ciążę, mimo to jednak, jak stwierdził biegły prof. Grzywo-Dąbrowski nie utraciła dziedzictwa.

Ze względu na nieletni wiek Janiny D. prokurator zezwolił na przerwanie ciąży, zwłaszcza iż była ona wynikiem przestępstwa.

Sąd ogłosił wyrok mocą którego skazał Jabłonowskiego na 2 lata więzienia.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków ul. Na Gródku 2 — Telefon 173-02 (od godz. 8—11 w poł.)
CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej cała strona 800 zł., pół strony 500 zł. 1 wiersz mm. 50 gr.
Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca Alfred Kwiatkowski Drukarnia „Monopol“, Kraków Na Gródku 2. Telefon Nr 173-02